

Trwanie przy Bogu

Przez Pismo Święte Pan Bóg w pewnym momencie mówi: "Znudziłeś się mną, Izraelu". A ty mówisz: "Już mam dosyć modlitwy, pobożności, księży". Tak się dzieje czasem, nawet u względnie pobożnych ludzi. Przychodzi przesyt. Ale to jest tylko próba wiary. Więc wtedy należy przechorować to elegancko i spokojnie potem wrócić, zobaczyć, co dalej. Pan Bóg przyjmuje bez żadnego problemu. Uczy

Nauucz modlić się, Boże do Ciebie, W przykazaniach codziennie Twych żyć. Daj mi spocząć po trudach mych w niebie. Bym na wieki szczęśliwym mógł być.

Nauucz modlić się, Boże do Ciebie. W woli Twojej odnaleźć swój cel. A gdy przyjmiesz mnie w końcu do Siebie. Przyobleczesz w najświętszą mię biel.

powstawania, a nie tkwienia w upadku. Czyni tak dla naszej pociechy, bo gdyby tak chciał jeszcze po każdym upadku człowieka skarcić, to byłibyśmy strasznie poobijani.

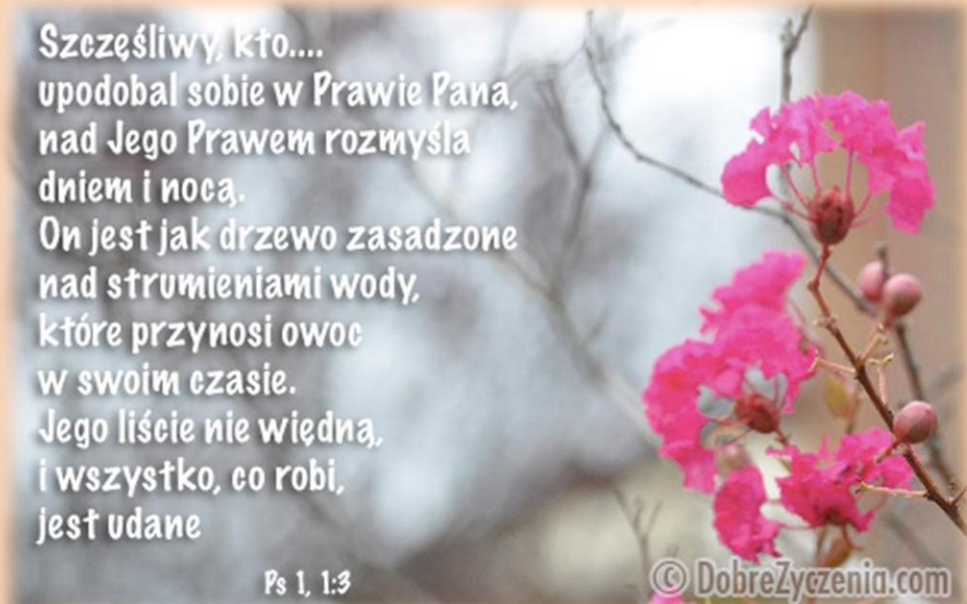
A więc należy trzymać cały czas kurs na życie. Ja sam nie prowadzę samochodu, ale obserwuję kierowców. Z tym nakierowaniem życia to jak z ręką na kierownicy. Trzeba wymijać, omijać, skręcać, ale wciąż pilnuję i ustawiam swój pojazd w

Duchu Święty
przyjdź do mojego serca
odmień moje życie.



kierunku nieba, czyli mojego szczęścia. Bo tu nie chodzi o cierpienie dla cierpienia, ale żeby do samego końca tak trwać przy Bogu, a później i śmierć męczeńska może być.

Albo odejście do Pana po takim solidnym życiu, w którym wciąż z sobą wojuję, a czasem z ludźmi, z otoczeniem. Nie zachęcam, żeby być człowiekiem awanturniczym, ale żeby dla Chrystusa znosić cierpienia ze strony otoczenia. Żeby je mężnie znieść i nie poddać się. Kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony (Mt 24,13). A to trwanie mimo trudności w języku teologicznym nosi nazwę heroicznego jakiejś cnoty. Bo taka przeciętna dobroć nie wyróżnia się z otoczenia. Natomiast proszę popatrzeć, jak bardzo zło dzisiaj jest doskonałe, doskonalsze niż w czasach komunistycznych. Wtedy byli tacy toporni. Przy okazji lustracji wychodzą nieraz donosy i zawarte w nich opinie o ludziach. Czasem tak prymitywne, że niekiedy irytuje to co inteligentniejszych ludzi. Ksiądz Tischner napisał kiedyś: "Urban jest OK" i ludzie mieli pretensję straszną, że jak on może chwalić Urbana. A chodziło właśnie o to, że Urban to, co robi źle, robi tak perfekcyjnie, że dobrze by było, byśmy tak dobrze czynili. Dobro trzeba robić dobrze. Kiedyś arcybiskup Los Angeles zapytał jakiegoś słynnego wielkiego artystę: "Jak to jest, że my jesteśmy wielkimi biskupami i o nas tak mało się mówi, a wy artyści jesteście autorytetami, chociaż żyjecie marnie". A ten aktor zastanowił się i mówi: "Bo my

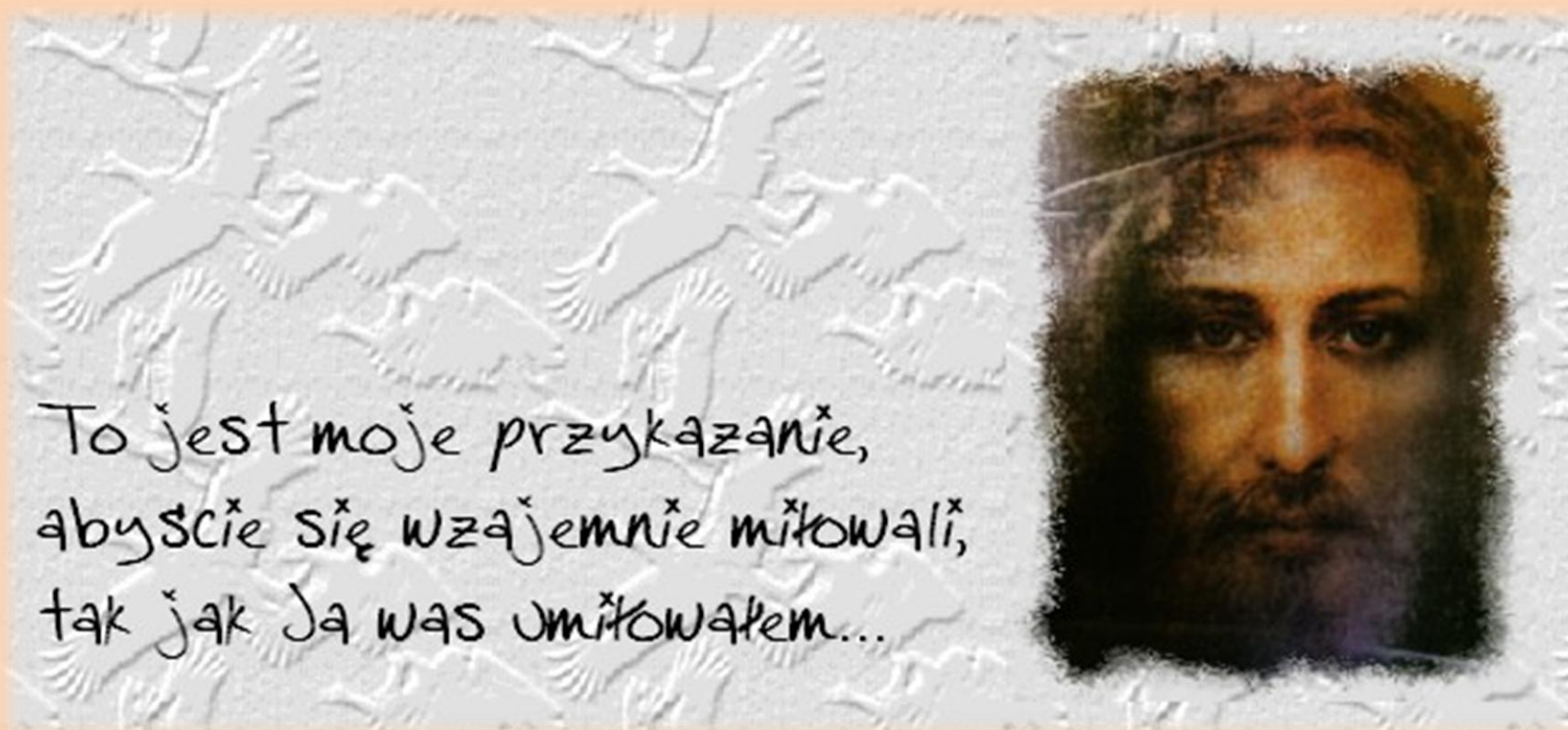


Szczęśliwy, kto...
upodobał sobie w Prawie Pana,
nad Jego Prawem rozmyśla
dnem i nocą.
On jest jak drzewo zasadzone
nad strumieniami wody,
które przynosi owoc
w swoim czasie.
Jego liście nie więdną,
i wszystko, co robi,
jest udane

Ps 1, 1:3

© DobreZyczenia.com

mówimy nieprawdę, jakby to była prawda, a wy mówicie prawdę, jakby to była nieprawda". Tak



**nas
bombardują tą
swoją
doskonałością
zła,
argumentacji,
siłą przebicia,
emocjami,
które
powodują
właśnie
bezbożność czy
jakieś**

wynikające z niej postawy, że my nieraz czujemy się zapędzeni w kozi róg. Nasz katolicyzm, przedstawiany jest jako niemodny, niewspółczesny, niepotrzebny i tak dalej.

Dlatego tak ważne jest trwanie, niekoniecznie trzeba być zamęczonym fizycznie, zamordowanym, rozstrzelanym, ale trzeba umieć się też obronić przeciw argumentom drugiej strony. Tu znów przyda się przykład św. Pawła, że jednak trzeba umeblować sobie czaszkę i ducha - poczytać i poduczyć się. Wielkie były narzekania za komuny, że nie było czego czytać. Nie pozwalali drukować, tylko minimalne ilości. A dzisiaj zalew prasy, także katolickiej, książek. Jak się pójdzie na targi

książki katolickiej, człowiek się czuje jakby tonął. Zupelnie. To trzeba by do końca życia siedzieć i czytać, a potem jeszcze przez pół wieczności, żeby sobie z tym zalewem poradzić. Trzeba się przegryźć przez te książki, a dopiero potem w nich rozsmakować. Są i czasopisma. Poziom trzymają bardzo dobrze i mogą oddziaływać na innych.

Wszyscy jesteśmy wezwani, a wystarczy odpowiedzieć Panu Bogu: "Panie Boże, naprawdę chcę". Na tym mi zależy i dlatego przyszedłem na te dni skupienia, że też szukam: Boga, drogi, siebie. Często człowiek potrafi zagubić nawet samego siebie. Wtedy jest to bardzo ważne, żeby od siebie zaczął, i musi mieć luksus pokoju wewnętrznego, a jeśli już odczuwa jakiś niepokój, żeby pomimo to towarzyszyło mu poczucie sensu. Wtedy jego życie jest jak utwór muzyczny, pełen dysonansów, który ostatecznie rozwiązuje się w pięknej harmonii. Taki happy end. Więc życzę szczęśliwego zakończenia i żeby się ostatecznie okazało na tych dniach skupienia, że wszystko nam się udało. Że życie wygraliśmy dla dobra naszego i całego Kościoła.



Leon Knabit OSB, Weź się w garść, bądź święty,

Wydawnictwo Benedyktynów TYNIE